11724

Korespondencja Mariana Gawalewicza

T. 11: Sutkiewicz Wojciech — Węgrzyk

AP 459

31.5.1908   1 ~~885~~

Kraków 31.5.908.
ul. Floryańska 41.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Przed tygodniem czy 10 dniami pisałem kartkę, na którą nie odbierając żadnej odpowiedzi, (a prosiłem o nią) przypuszczam że zaginęła. Piszę więc powtórnie, tym razem list, który poczta więcej niż korespondentki respektuje i bodaj nie zagubi. Chodzi mi o następującą sprawę. — W jesieni ubiegłego roku kiedym przelotnie bawił w Warszawie oświadczył mi Szanowny Pan, ażebym nie zabierał albu– egzemplarza

dramatu mego „Sleýt", gdyż ma zamiar z Kryzinisko lub bez Kryzinisk[iej] grać w lecie w Filharmonii. Nie wiem, czy zamiar ten ma i chce Szanowny Pan w czym zamienić ale gdyby tak, to czuję się w obowiązku uprzedzić, że posiadany przez Szanownego Pana egzemplarz jest pod względem nie kompletny, gdyż brak mu tekstu muzycznego. Zależy mi zaś niemało na tem, aby jeśliby rzecz była grana postarać się przy inscenizacyi użytej przeze mnie muzyki, specyalnie Dr. Wang. W akcie IV. mianowicie chór

śpiewa psalm i aktorzy. Psalm ten ze zbioru Kochanowskiego jest utworem muzycznym polskim z XVI. w. jest wzruszająco piękny i jeden nastroju i jeśliby się jaki miało rzecz produkować to tylko z tą muzyką. NB. w tej chwili nie mam tego tekstu nutowego. Pozostał on w bibliotece teatru Lwowskiego a że około 15 Czerwca Kancelarya lwowska się wyjeżdża więc trzeba by przed tym terminem tekst wydostać. I oto powód tego listu i prośba o wiadomość dotyczącą wczesną, abym mógł jeszcze te nuty ze Lwowa wydostać.

Z dziesiątych ust – bo z teatrem Stras-konskim mało mam kontaktu – dochodzą mię słuchy, że Krzyżańska-Węgrzynowa wyjeżdża gdzieś na głuchą wieś na 2 miesiące. Jeżeliby zatem nie mogła grać w Hejcie to prawdę mówiąc jej nie moja a raczej dramatu strata. Rolę Martyny z „Hejtu" Krzyżańska zatrzymała jakiś czas we Lwowie ale interpretacja jej nie była znów taką, aby była niedozastąpienia. Lecz to tylko en passant --

W danym razie proszę z przytoczonych wyżej powodów o rychłą odpowiedź oraz łączę wyrazy głębokiego szacunku

Maciej Szukiewicz

3 ~~807~~

Lwów 6/2 1899

Szanowny Panie Redaktorze!

Przypominam sobie zupełnie dokładnie, że według przyjętej przez Szanownego Pana umowy rachunki między nami miały być załatwiane miesięcznie; tymczasem mamy już szósty dzień Lutego, a pieniądze jeszcze nie nadeszły. Może jako świeży współpracownik nie zostałem jeszcze w Waszego wciągnięty?

Wobec tej możliwości ośmielam się przypomnieć pamięci Szan. Pana Redaktora i prosić o wprowadzenie rzeczy na właściwe tory, powołując się na słowność

Zaufania Pana Redaktora zupełnie ufam i ani na chwilę nie wątpię, iże po uregulowaniu sprawy nigdy mnie zawód ze strony wydawnictwa Polskiego nie spotka. Byłaby to świetna podstawa stałego stosunku, pożądanego będąc obustronnie.

Wiem, że to co zostawiłem starczy niemal na pół roku, mimo to zapytuję, czy Szanowny Pan ewentualnie nie byłby skłonny do wzięcia odemnie na wiosnę lub w lecie czego i z fotografiami n.p.

Opisu okolic Lwowa (bliższych i dalszych) które są ładne i ciekawe.

W nadziei, że i pierwszą odpowiedź na list (a na obie rzeczy też duże) otrzymam

Zostaję z poważaniem

Wojciech Żmiewicz

ul. Chorążczyzna L. 13.

5 ~~804~~

Lwów 15/II 99.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wchodząc w stosunek z Szanownym Panem
byłem przekonany, że będzie on dla
mnie równie korzystny jak przyjemny.
Korzystny tak pod względem moralnym
przez to, że będę mógł stale prace swoje
w „Tygodniku" drukować, jako też pod
względem materyalnym przez to, że pewną
ilość mieć będę zarobku. Do tej pory od-
niosłem jedynie korzyść moralną,
ale ta mi nie wystarcza, bo dawno
już wyrosłem z tego, abym drukował
gdziekolwiekbądź swoje prace dla
honoru. Na to mnie nie stać,
gdyż jestem człowiekiem ubogim,
z pracy żyjącym. Wobec tego muszę
upominać się bardzo stanowczo

o honorowaniu każdego przy-
jętego odemnie utworu. Dochód
z „Tygodnika polskiego" wstawiłem
w swój budżet miesięczny i zaraz
na samym wstępie zostałem zawie-
dziony. Wszakże Szanowny Pan
przyrzekłeś posyłać mi honoraryum
miesięcznie stosownie do ilości
wydrukowanego rękopisu. Dla
czego to się nie stało? czy
słowo p. Gawalewicza nie jest
słowem, na którem by można
liczyć na pewno? Nie chcę
tego nawet przypuszczać: a
jednakże do tej pory nie mam
ani pieniędzy, ani nawet
odpowiedzi na mój ostatni
list, który w tej samej spra-

6

nie [illegible] wyjątkiem. Chociaż listy na poczcie nie giną, nie mam absolutnej pewności, że list mój do rąk Szanownego doszedł. Wobec tego wysyłam drugi list polecony i za bezpłatnem zwrotnym, po którym spodziewam się odwrotnie przesyłki albo listu oświadczającego, że „tygodnik" potrzebuje współpracowników ale nie może lub nie chce im płacić wedle innych zobowiązań. Proszę mi wybaczyć ostatnie zdanie, ale wskutek doznanego ze strony pańskiej zawodu nie mogłem dotrzymać własnych zobowiązań, co mnie boli. –

proszę tego. Ufam, że tym
sposobem rzecz zostanie załatwio-
na w sposób europejski a nie
polski, jaki przeważnie redak-
cje pism polskich uprawiają.
Oczekiwam zatem odpowiedzi
i zostaję z poważaniem

Wojciech Szymanowski.

P.S. Przy pierwszym rachunku
proszę potrącić roczną prenumer-
atę za egzemplarz posyłany
p. Poczobutt do Witebska.

Lwów 27/II 99.

Szanowny Panie!

Chce Szanowny Pan wiedzieć, z jakiemi redakcyami polskich pism miałem dotąd stosunki; chętnie odpowiem, że z takiemi redakcyami, które mi obiecywały więcej, niż miały zamiar dotrzymać; że mnie pozostawiały uprzejmie napisanych listów całymi tygodniami bez odpowiedzi. Pierwszy mój list był bardzo grzeczny, ale pozostał bez odpowiedzi. O wyjeździe Szan. Pana z Warszawy nie byłem obowiązany wiedzieć, a przeciwnie sądziłem, że Redaktor pisma tygodniowego powinien siedzieć na miejscu lub też w razie

wyjazdu miec zastępcę, któryby korespondencję załatwiał. Przyznaję, że to nie było chyba zupełnie wyjątek i wyłączenie ze strony Twojej, wydawców było za bagatelizowanie mnie, ktoś odmiennemu ton drugiego listu. Przezorna w dawaniu odsetek nie dziwiła mnie, bo z tem sprawami różnie bywa, ale dziwiło mnie, że nie otrzymałem na czas przesyłki. Co więcej wyraził zdziwienie, jakim porządkiem honorarjum za 817 wierszy może wynosić, po strąceniu prenumeraty nawet, „ogromną summę" jakichś 10-12 reńskich. To dla mnie zupełna tajemnica

którym mi Szanowny Pan pomimo
zerwania stosunków zapewnie
wyraźnie zechce. Kiedy ofiaro-
wałem Szanownemu swoje prace
we Lwowie, słyszałem także
słowa: „co do honorarjum
to do 1go stycznia płacę
po 4 Kop. od wiersza, a po
późniejszym podwyższę.” Na tych
jeno warunkach pracę swoję
oddałem i takiego honorarjum
mam prawo się domagać.
Na innych warunkach w
żaden stosunek z „Tygod-
nikiem Illustr.” nie wchodziłem.
Całe życie swoje Pańskiej
zdrowia się w tym wypadku
przeczuwa Pan samemu.
Znam, że się u nas wiele

nie płacę, ale kwotą, któ-
rej Szanowny Pan w ilo-
ści życzę jest zwrot dziennego.
Dokończenie miało wyjść w
7-mym numerze a nawet
jest [illegible] prawie na okładce,
ale w złożeniu numeru zaszła
pewnie pomyłka, gdyż strony
125–128 powtarzają się dwa
razy. Jeżeli tylko mój egzem-
plarz wypadł tak źle, to proszę
polecić wysłanie mi drugiego.

Z poważaniem

Wojciech Szukiewicz

ul. Chorążczyzny, 13

P.S. Po manuskrypty zgłoszę się
w swoim czasie osobiście.

9 ~~886~~

Lwów 26/II 99.

Upoważniam niniejszem p. Stanisława Wasilko do odebrania z red. „Tygodnika Polskiego" moich dwóch rękopisów, pozostawionych mi przez p. Gawalewicza do dyspozycji wskutek zerwania między nami stosunków literackich.

Z poważaniem
Wojciech Szukiewicz

10 ~~898~~

Piątek

Kochany P. Marjanie –

Jutro w sobotę o 5 1/2 p. południa punktualnie odbędzie się u mnie ścisłe posiedzenie Komitetu celem ustanowienia i jaki sposób Wamy mieć publikacji o naszem apelu na ich. Przyjdź i Pan tylko nie spóźnij się –

Życzliwy
W Szymanowski

Wielmożny
Marjan Gawałowicz

11

2

Szanowny Panie!

Na skutek łaskawie uczynionej propozycyi występów na scenie naszej, obojga małż. Żelazowskich, mam zaszczyt zapytać, z upoważnienia Dyrekcyi – jakie są warunki żądane przez pp. Żelazowskich?

Racz Sz. Pan, w paru wyrazach

~~809~~

Zaszczycić mię Twą odpowiedzią w tym przedmiocie.

Z wysokim szacunkiem

sługa E. Szymanowski

29/XI. 95

2

29.12.1908

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

POCZTÓWKA

Italie

Mr le Directeur
Marian Gawalewicz
Ospedaletti
Hôtel de la Reine

29.XII.1908 – Warszawa
Cała redakcya i wszystko, a do tego
N. Roku ci życzy.
Stefan [illegible]
[illegible]. Jerzy [illegible]
Wincenty Koniakiewicz[?]
Adam [illegible] ([illegible])

REDAKCYA „ŚWIATA"

ВАРШАВА 16 12 08 ВЕНСК. ВОКЗ.

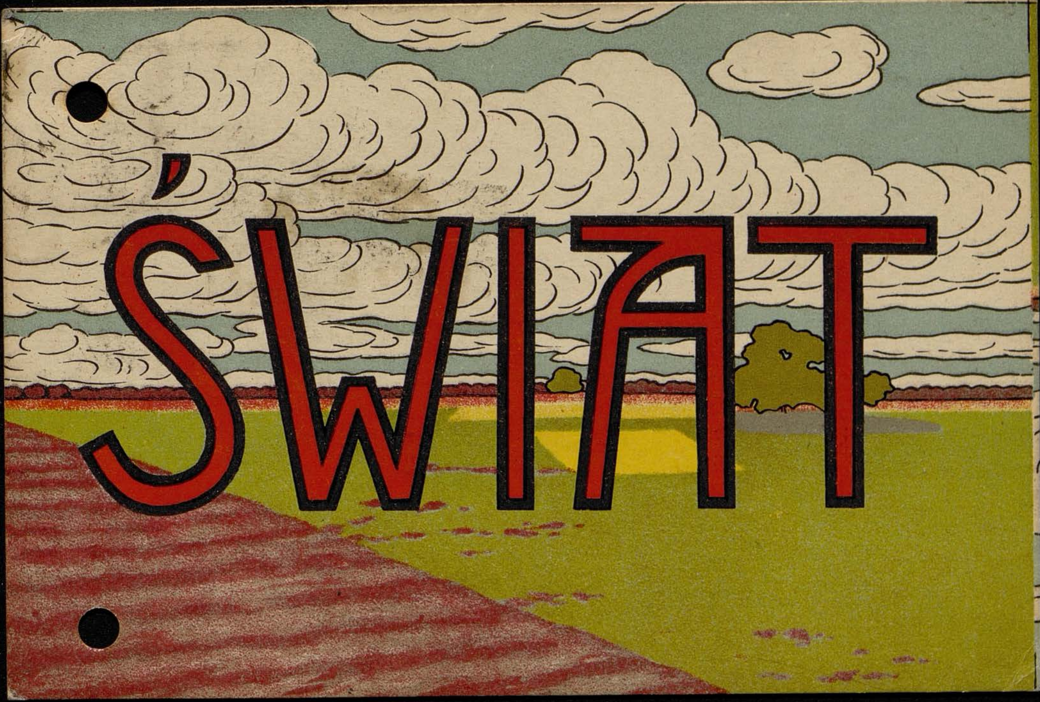
ŚWIAT

24.1.1890 13 ~~190~~

PRAWDA

Warszawa, ~~Złota 23~~, dnia 24 Stycznia 1890 r.

Szanowny Panie

Przesyłając Wam wycinki z „Prawdy" moich dramatów do [illegible] w Berlinie, prosiłem, ażeby one po kilku tygodniach były przesłane do Wiednia pod adresem dr. A. Nossiga (Habsgasse? 13), gdyż jemu, a raczej komuś przez niego przyrzekłem, innych zaś egzemplarzy nie posiadam. Otóż proszę Was o to ponownie, gdyż [illegible] z Wiednia [illegible] [illegible]

Sługa życzliwy

Świętochowski?

5.10.1908

Wilcza 32

14

Warszawa 5 Października 908

Szanowny i Kochany Panie

Wtedy, kiedy komitet jubileuszowy ogłosił, że w Teatrze Praskim ma na mój dochód wystawić „Ojca Makarego", zgłosiły się do mnie dwie osoby, jako delegaci Towarzystwa dla zwalczania analfabetyzmu z żądaniem pozwolenia na przedstawienie dla tej instytucji „A. Wiszwa". Zgodziłem się w przekonaniu, że jest to stowarzyszenie pracujące nad oświatą polską. Tymczasem ku niemałemu zdumieniu dowiedziałem się później, że ono prowadzi swą robotę w żargonie żydowskim. Nie mam nic przeciwko takim przedsięwzięciom ze stanowiska swobody, ale nie uważam się ani powołanym, ani obowiązanym ich

popierać – i gdybym był wiedział, w jaką skarbonkę każą mi złożyć moją ofiarę, byłbym stanowczo odmówił. Nie chcąc wszakże wywoływać skandalu, nie cofnąłem zezwolenia. Oto wczoraj wyczytałem w „Kur. warsz." doniesienie, że to samo Towarzystwo eksploatuje na swą korzyść drugie przedstawienie „Ojca Makarego". Tego za wiele. Pomijam bezceremonialne rozporządzanie moim utworem, ważniejsze są dla mnie dwa inne względy: 1) że jako protektor kultury żargonowej występować nie chcę i 2) że honorarium, jakie mi przypadać będzie z przedstawienia „O. Makarego"

przeznaczyłem dawniej dla Towarzystwa Kultury Polskiej.

Mam nadzieję, że Kochany Pan przyjmie pod uwagę tą moją skromną prośbę i zakomunikuje ją interesowanym.

Łączę pozdrowienie z wyrazami szacunku przyjaźni

A. Wojtkowski

9.10.1908

~~193~~ 16

9 Paźd. 908.

Szanowny i Kochany Panie Maryanie

Postęp tych manufaktorów kultury jest tak brzydki i niegodziwy, że nie mogę oswoić się z myślą, iżby on był nagrodzony pobłażliwością. Od chwili, w której „Ojciec Makary" wszedł z moją zgodą do Pańskiego repertuaru, nie mam formalnego prawa rozstrzygać, ni jaki ul przymusowy jest dostęp z jego przedstawieniem. To należy wyłącznie do Pana. Otóż proszę usilnie, iżby kochany Pan Maryan, nie krępując się ani rozporządzeniem bliskich, ani moim jubileuszem, postawił owym spekulantom takie warunki, które by zupełnie wyzyskały zarówno moją, jak Pańską dyspozycję dla ich postępowania i przedsięwzięcia. Odprawy byłoby to bezzasadnie, zbytecznym wobec nadzwyczajnego głodu tylu instytucyj kulturalnych —

polityką karmili zarzynanie żydowski

Łączę pozdrowienie z wyrazami szacunku

tym

A. Świętochowski

18 ~~294~~

Szanowny Panie. Zabawki nie zostały wysłane – obiecuję to zrobić dziś wieczorem. Ponieważ zaś opóźnił się mój wyjazd, więc nie przyślę Panu tego, co mam, ale przygotuję wszystko, co będzie [illegible]. Za starania co do Stachy dziękuję serdecznie.

16/IX n.

A Świętochowski

19

~~295~~

Świętochowski

PRAWDA

Warszawa, ~~Złota~~ 23, dnia .... 188......

Szanowny Panie!

Przesyłam trzy sztuki, ale z prośbą o zwrot dwu (Aspazyi i Niewinnych), gdyż są to jedyne moje egzemplarze. Nadto przyszlę je [illegible] Kossakowi, jeśli to nie uciążliwe, czy by w paczce [illegible] nie przesłał tych dwu egzemplarzy do tłumaczenia? Byłbym bardzo za to wdzięczny. Wzmianka p. L. wyszła od Kossaka [illegible] „[illegible]"

[illegible]

Świętochowski

Sekretaryat Komitetu jubileuszu
A. Świętochowskiego
Warszawa, Zgoda 8 m. 9 Telefon 73-88.

2.10.1908

21

Szanowny Panie

Komitet organizacyjny jubileuszu Świętochowskiego ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownego Pana o pracę w Komisyach Zjazdu i łaskawe przybycie na posiedzenie tej lub tych Komisyi do których Szanowny Pan należeć zechce.

Zebrania organizacyjne Komisyi odbędą się w lokalu Sekretaryatu Komitetu, Zgoda 8/9 o 8 wiecz. w następujących terminach:

Komisyi społecznej 4 Września, Piątek.
Komisyi gospodarczej 7 Września, Poniedz.
Komisyi szkolnej 10 Września Czwartek.
Komisyi literackiej 11 Września, Piątek.

Delegacyi wszystkich Komisyi
14 Września Poniedziałek

Sekretaryat Komitetu jubileuszu
A. Świętochowskiego
Warszawa, Zgoda 8 m. 9 Telefon 73-88.

2/X 908 r.

Warszawa 9/XII. 08. ~~810~~ 23

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Odebrałem dziś kartkę Pańską, za którą najserdeczniej dziękuję. — Przedwczoraj wysłałem list obszerny, ponieważ jednak słyszę, iż listy nie dochodzą, więc dziś chcę ożywić parę wiadomości, aby uspokoić WPana Dyrektora, bo może i mój list zaginie!

Strona finansowa teatru nie przedstawia się źle, po zapłaceniu z gaż, rachunków bieżących (Hennaczów, tantjemy za „Szyffowe"), dodatku aktorów (105 rubli) i t. p. wiadomych

./.

mi dziś Pan Czyżewicz, że ma odłożone przeszło tysiąc rubli za czas od wyjazdu Pana Dyrektora. Co będzie dalej, nie wiem, bo to czas przedwiosenny, ale gdyby było słabiej, to znowu święta powinny zasilić kasę obficie. - Nie przeczę, że mogłoby być lepiej, ale niestety w kasie siedzi niedołęga, który nigdy nie powinien być kasjerem. Jest nie-grzeczny, nie chce sprzedawać biletów naprzód, tłumacząc: „to pani kupi sobie, przechodząc, kiedyindziej" (autentyczne!) sprzedaje popołudniowe bilety na wieczór i odwrotnie - nie informuje o repertuarze publiczności i robi takie zamieszanie, że doprawdy wynikają straty codzienne na kilkanaście, albo kilkadziesiąt rubli-

co w miesiącu uczyni b. pokaźną sumę.–
Zwracaliśmy wraz z p. Czyżewiczem panu S. dość ostro uwagę – ale to nie pomaga – ma więc p. Cz. wystąpić ze skuteczniejszemi środkami.–

Jutro premiera „Podpór społeczeństwa", a że „Szyfrowe potomstwo" nie jest wyczerpane, więc będziemy przeplatać – przyczem i „Samotni" będą dodani, zaraz w przyszły piątek wystawimy „A conto".–

Pozwoliłem sobie na jedną rzecz, o której zapomniałem w poprzednim liście napisać.– Oto: wyprosiłem panią Kotarbińską, aby mi pomagała w urządzaniu sceny do każdej sztuki. Jutro „Podpory" urządzamy w 4° planowej dekoracyi z mnóstwem szczegółów charakterystycznych. Rzecz zyskuje w wyglądzie przez dotknięcie kobiecej ręki – a ja mam mniej roboty.–

Jeszcze raz dziękuję serdecznie za kartkę – napiszę, gdy mi tylko czas pozwoli – a życzę przyjemnych chwil i najszybszego odzyskania żelaznych nerwów, a piszę się z głębokim szacunkiem powolnym i oddanym

Michał Tarasiewicz

26. 12. 1908

25 ~~311~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KORRESPONDENZKARTE. — DOPISNICE.

CARTE POSTALE. — CARTOLINA POSTALE.

ВАРШАВА а 14 12 08

Monsieur

Marjan Gawalewicz

Italia — Ospedaletti

Riviera di Ponente

Hôtel de la Reine

Najuprzejmiej dziękuję Panu Dyr. za kartkę świąteczną. Nie odpowiedziałem zaraz – ponieważ tak mało mam czasu, będąc zajęty i w teatrze i we fabryce. Wiem, że otrzymuje Pan Dyrektor dużo listów donoszących szczegóły, więc nie rozpiszę się szeroko. Donoszę, że obecnie wystawiam Marivaux z „Oktawiuszem" Mirbeau. Później zaś pójdą „Biedne panie" Korczyńskiego, które udało mi się zdobyć na przekór /.

Nakładem Zygmunta Grunda Lwów. — Repr. Husnik & Häusler Praga.

Z motywów ludowych. Rys. W. Kryciński.

Kraków 26/XII 08. sobota II święto.

„Rozmaitościom". Bardzo trudno jest ułożyć repertuar, ponieważ nie ma do komedyi-komika a do dramatu - dramatka! Trzeba więc lawirować. Kadena obsadziłem na Ergasta w „Matce poczciwej" a p. Elwing nie mam gdzie wsadzić. - Życzenia świąteczne byłyby już spóźnione - przesyłam więc tylko noworoczne: niech-że się Nowy Rok zacznie w zdrowiu i pomyślności! Kiedy Wiel. Dyr. wraca? Nie naglę o powrót, wiedząc, że każdy tydzień dobrego odpoczynku wiele znaczy, chciałbym tylko wiedzieć przypuszczalny termin powrotu. - Artyści pracują, że zdaje się, co do ... to pan Dyr. jakoś nie może zdobyć ... [illegible] na [illegible]eserję. Nadzwyczaj(?) [illegible] przesyłam(?) pozdrowienia [illegible]

[illegible]

26 ~~812~~

S. P. Tarnowski

Krakowo na Blaku
1. X. 85.

Szanowny Panie

W chwili kiedy mam oddać do druku przysłany nam łaskawie artykuł, spostrzegam się że muszę Pana prosić o niektóre objaśnienia, i zadać niektóre pytania: i tak:

1. Na rękopisie niema nigdzie Pańskiego podpisu. Czy w druku także nie miałby być położony? Dla nas byłaby to wielka przykrość, ale naturalnie zrobimy tak jak Pan żąda.

2. Rękopism odebrałem w Paryżu, właśnie w chwili kiedy był u mnie syn Bohdana Zaleskiego. Bardzo zaciekawiony przejrzał on rękopism, i porobił ołówkiem parę małych sprostowań. Na przykład: matka Zaleskiego była polka nie mołdawianka: Najświętsza Rodzina była wygnana przed wyjazdem do Ziemi Świętej, i.t.p. Czy mamy te sprostowania drukować w odsyłaczach jako przypiski redaktora, lub też stosownie do nich kilka słów w pisanym tekście odmienić?

3. Czy by się Pan nie zgodził na zmianę tytułu? Słowik ukraiński jest już tytułem raz położonym przez wszystkich podręczników, wszystkich literatów, wszystkich pustków, oklepanem, a zwłaszcza tak zachwyty i rozczulania się nad Zaleskim, że się już zużyły i sprzykrzyły. Szkoda Pana i bardzo ładnego artykułu narażać na podobieństwo choćby najdalsze z oklepanemi stereotypowemi zdaniami.

4. Czy dodać odsyłacz objaśniający, że to był odczyt publiczny – (a jeżeli tak, to gdzie i kiedy odbyty?)

Nie przeszkadzałbym Panu temi pytaniami ani nudził, bo bez Pana decy-zyi rozstrzygnąć tego nie mogę, a nie mam prawa. Proszę więc tylko o łaskawą (choćby może zbytnią) od-powiedź, a za artykuł bardzo szcze-rze dziękuję, polecam się życzli-wej pamięci łaskawego Pana

Z wysokiem poważaniem sługa

St. Tarnowski

Jeszcze jedno pytanie? Czy Pan chce mieć sobie jedną korektę? Z powodu dość niewyraźnego pisma byłoby może bezpieczniej. Ale czy z two-ich wszystkich można korektę przesyłać?

28 ~~813~~

Lwów 30. X. 89.

Szanowny Panie!

Wśród wszystkich tema-
tów dziejów, przekładów, ważniejszych
ważniejszych i t. d., ledwo dziś
znajduję czas na dwa słowa
odpowiedzi. Niestety nie jen
ważnego odpowiedzieć nie mogę
chyba to jedno, że gotowego
nic nie mam, a czasu do pi-
sania w bliższej przyszłości
nie przewiduję, bo jak tylko
zbędę wojny, czeka mnie arty-
kuł o tejście i wzorowa robota

chociaż wypisała Polskich dla po-
mnarzyło. Rzeczy zaś dobrych-
szych, napisanych a nie ogło-
szonych nie mam wcale, bo co
się tylko napisze to zaraz Prze-
gląd pochłania, żad to mo-
coś dostać za darmo. Mam
notatki do wierszów, ale te albo
nie wyrobione, albo suche i
nudne, albo wszystkie bardzo
dużo, a do tego prawie zawsze
nie cenzuralne.
Gdyby kiedy jakiej dalszej
drukowanym wierszem
Panu najchętniej, tylko na to

potrzebowałbym spisu tych
mówców, którzy w swoim
czasie przemawiali Wrotki,
lecz nie postaci tych samych.
Ja wprowadzie zebrał niestety
ale może się jeszcze znalazło
co wierszy młodego. Potrzebuję
mieć taki spis, zająłbym się
wyborem zaraz po powrocie
z Sejmu do domu.

Ręczę Panu zarazem przyjaźń
wyrazy wysokiego poważania

Sługa

H. Tarnowski

20.12.1894
30

Heidelberg 20/XII 94
Anlage 24. b.
pr. adr. Graf Krasinski

Szanowny i Kochany Panie!

Niedawno dopiero dowiedziałem się, że Sz. Pan parę słów w Tygodniku o mojej książce napisał; postarałem się o Tygodnik, a to, com tam przeczytał, zniewala mię do najserdeczniejszego podziękowania.

Ni z tąd, ni z owąd, znalazłem się nad Neckarem „in der schoenen Musenstadt", (gdzie ani jednej ładnej kelnerki niema, niemówiąc już o czemkolwiek innem); wzdycham,

wzdycha tedy człowiek do mniej Muz, a więcej czego innego...

Prawdopodobnie ku wiośnie, w ciągłej mojej tułaczce, do Warszawy zażegluję, do której mi nieraz bywa tęskno, mimo, że się tam na przeciw ludzkiej łaski skarżyć nie mogłem. Trudno -- było się pod wozem, może się przecież będzie kiedy i na wozie...

Proszę przyjąć odemnie wyrazy najszczerszego szacunku i prawdziwej życzliwości —

Kaz. Przerwa-Tetmajer

26.7.1897 ~~315~~ 32

K. Tetmajer

Szanowny i Kochany Panie ! Przede-
wszystkiem dziękuję za Orkana.

Co do Asnyka, napiszę o nim, nie nekro-
log, ale szeroką impresyę, z tym jednak
warunkiem, że dostanę po 10 Kop.
od wiersza. Z wrażeń neapolitańskich
niemam co pisać i widziałem gotam

z tego, com posiadł.

Z „literatury" okropnie nikogo. Sienkiewicz i Zalewski — — gdyby Pan tak choć na jakie dwa tygodnie ...

Serdeczne pozdrowienia i uściski Żonie — Kaz. Tetmajer

Zakopane 26/VII 97

~~nie~~ ciekawi i mało ich. Zalewskiemu powiem, jak go tylko zobaczę; dotąd raz go tylko widziałem, będąc u niego.

Czy to koniecznie trzeba Orkana rozkładać na oddalone od siebie czasem partye? Ja myślałem, że najlepiej by go było dać w jakichś dwóch, lub trzech ratach w jakimś kwartale, wybierając, co najlepsze

Trzy razy przy obiedzie i dwa razy przy

kolacyi, mówił tylko i wyłącznie o je-

dzeniu, a raz mi opowiadał o oceanie

indyjskim, wcale nie nadzwyczajnie -

Jeżeli mam pisać, to napiszę i wprzęgę,

jaką mi robi jego poezya - czy chce-

cie?.

Zakopanego niema co zazdrościć, jest

w ogóle marne - i deszcz i ludzie nie

5.4.1900

~~316~~ 34

Szanowny i Kochany Panie Maryanie! Przysłano mi dwa krzesła na 7/IV — czy mogę je — ze stosowną w danym razie dopłatą — zamienić na lożę I go piętra i gdzie to uczynić należy?

Przepraszam za ambaras i ściskam Panu rękę —

pełen szacunku

Kaz Tetmajer

Marszałkowska 83,

Warszawa 5/IV 1900

10.12.1900

Szanowny i Kochany Panie Maryanie!

Jestem tak teraz czem innem zajęty, tak dalekiem wszelkiemu liryzmowi, że nie to, żebym czasu nie miał, bo to jest przesada, ale żadnej zdolności pisania hymnów, czy peanów nieposiadam. No, ale siadłem dziś na pół godziny i przepisawszy, posyłam. Robię to wszczególnie tylko dlatego, że to Panu już obiecał. Radbym wiedzieć, czy cenzura puści i czy puści-łaby, gdyby w strofie drugiej zamiast

K. Tetmajer

Nero mówiło się Cezar.? Jeżeli pisać i jeżeli się zbiorę, to może na jubileusz przyjadę. Czy wpuści mnie Pan do teatru, gdzie pewno już ani miejsca?

Ściskam rękę Kochanego Pana, ślę wyrazy szacunku i czekam wiadomości, o ile Baśka, o cenzurze.

Kaz. Tetmajer

Kraków 13/XII 1900

Sebastyana 10

24.3.1919

816
38

Szanowny i Kochany Panie Maryanie!

Panna Ruszczycówna, deklamatorka, marzy o tem, aby się do Państwowego teatru dostać - nie wiem dlaczego mnie sobie wybrała za „protektora", gdyż jako żywo nie posiadam koło tego żadnych zasług - w każdym jednak razie na jej prośby przedstawiam Panu jej marzenie. Że deklamuje ładnie, wiem, bo słyszałem; czy co więcej - nie wiem, bom tylko deklamacyę słyszał. Ponieważ jest bardzo zdaje się materyalnie nieświetnie, więc jeżeli mogłoby się znaleźć dla niej jakieś zajęcie i zarobek, nie wątpię, że może na Pańską dobroć liczyć - być zaś może, że ma i talent sceniczny.

Proszę mi nie brać za złe, bo się wymawiałem o ile mogłem od nudzenia Pana na temat,

na który Panu zapewne codzień wywiędnę

i proszę przyjąć serdeczny uścisk dłoni i wyrazy szczerego szacunku —

Kaz. Tetmajer

Warszawa 24/V 09

Krak. Przedm. 5

pensyonat Twarzynowskiej

P.S. Jeśli łaska, proszę o rychłą odpowiedź.

40

Szanowny i Kochany Panie!

Dziękuję najuprzejmiej za łaska-
wą pamięć o mnie. Prawda, że
za tym moim pobytem tak dobrze,
jakbym Pana niewidział.
Dziękuję i za kartę z Neapolu.

Serdeczne uściski dłoni
i pozdrowienia

Kaz. Tetmajer

b. d.

K. Tetmajer

~~8/20~~ 42

Szanowny i Kochany Panie! W tej chwili spotykam pannę D'Ylier, artystkę teatralną z Krakowa, która mnie obliguje, abym Pana prosił najusilniej o głos za nią, – zapewne chodzi o wstąpienie do teatru. Pannę D'Ylier zaledwie dwa, czy trzy razy w życiu widziałem, ale życzenie jej spełniam i o ten głos za nią proszę.

Zarazem wyczytuję w Kur. Warsz., że „grono miłośników sceny" ma zamiar grać mego „Sfinksa"; czy to to, o czem mi Sz. Pan zeszłego roku pisał? Coprawda wolałbym, aby nie grali, bo mi się niechce po latach 8 odbierać cięgi za to, co mi się zdarzyło napisać przed laty 8. I tak niedługo dam dosyć materyału do wylewów życzliwości.

Łączę uprzejme ukłony i uściski ręki

z poważaniem

Kaz. Tetmajer

Marszałkowska 83.

Stadniki 31/7 94.

44

Jakże wielką niespodzianką dla nas wszystkich był list Drogiego i zawsze tak dobrego Pana Maryjana z fotografią Jego! Niech Pan Bóg kocha=nemu Panu nagrodzi stokrotnie za zrobioną nam przyjemność rzadkiego gościa w Stadnikach. Panuś świetnie wygląda, taki pyszny Jegomość - nie możemy napatrzeć się Panu, napodziwiać Go. - Wzajem posyłam Panu na=szą grupę - ja pierwszy raz fotografowana po latach 20tu z moimi trzema pociechami. -

Marynia siedzi obok mnie, dwie młodsze stoją - Helenkę panuś poznasz, ta druga od lat 10ciu moja przybrana córka Tola Piotrowska siostrzenica p. Pierlinga z Warszawy którego panuś znasz, jak mi Hela mówi. - Po tylu latach Drogi Panie Maryjanie godziłoby się byś nas Pan odwiedził będąc tak blisko Stadnik wracać Pan będziesz na Kraków z Zakopanego - z Krakowa tylko 20stu minut koleją do Wieliczki, w Wieliczce na dworcu czekać będą koniki naszego Drogiego Pana, które w dwie godzin przywiozą nam Go. - Widzieć Pana po tylu latach w naszej zagrodzie byłoby więcej jak przyjemnością - byłaby to uroczystość! - Pójdź panuś za Twojem porywem, szlachetnem

sercem, zajedź do nas - ileż będzie
my mieli do mówienia - czyż opisać
można wszystko, cośmy przeszli przez
te lat 20^{cia} 2 że ja żyję przy zdrowych
zmysłach, to tylko wielkiemu miło=
sierdziu Pana Boga zawdzięczam. —
Pana wielbię, że w wirze życia nie
straciłeś wiary - że zachowując
cześć dla S: naszej religii, tak pięk=
knie mówiłeś ku czci Matki
Boskiej - Twej świe: patronki; -
niechżeż za wierności Pana
w zasadach religii: tak Matka
Boga ukocha, zlewając na Nie=
go obfite błogosławieństwa, jak
Jej Syn boski ukochał Pana swego
go - Boże Panuś jak najszczęśliwszy.
Jakże pragnęlibyśmy poznać żonę
Panusia córkę Jego - musi to być
niepospolita kobieta - musi
wychowić córkę - — nam Pan

Ucieszyłam się spotkaniem Hel̨[illegible] z Panem i obopólną Waszą sympatyją – mojim pannusiom trudno się kto podoba, są dziwaczki poniekąd – ale to i wyjątkowe życie nasze winno poczęści –

Książki Panusia odebrałyśmy – bardzo niemi ucieszone jesteśmy – na wsi gdzie tak trudno o pokarm duchowy, takie specyjaty – jak Pana dzieła są bardzo pożądane – Jako pierwszy podarek po zaręczynach z moją Tolą – jej narzeczony Dr. Maryjan Starzewski, przysłał jej tom pierwszych poezyj Kochanego Pana – w których ja wiele starych znajomych poznałam. –

Będziemy z upragnieniem wyczekiwać wiadomości, kiedy konie mają czekać na Panusia w Wilczy u pociągu. – Może moje domowe leki wpłyną dobrze na cierpienie Pana wrodzone, biedny Pan z Swoim cierpieniem, ale to się da usunąć. –

Łącznie z siostrą moją – memi trzema córkami ściskamy Kochanego Panusia zacne dłonie – polecając się sercu Jego – Leokadia Toma

Zamieszkując tutaj od lat kilkunastu, jestem dokładnie i gruntownie obznajmiony ze stosunkami politycznymi, społecznymi, towarzyskimi a literatura i sztuka stanowią przedmiot wszystkich mych studyów. Posiadając nakoniec wieloletnie dziennikarskie doświadczenie, zdaje mi się że potrafiłbym odpowiedzieć wymaganiom jakie W. Pan stawia swym współpracownikom.

W razie gdyby przeciwko urzeczywistnieniu mych życzeń nie było żadnych przeszkód i gdyby W. Pan do mej prośby przychylić się raczył, zechciej w swej odpowiedzi

sformułować mi program mych
korespondencyi lub sprawozdań,
ich rozmiary i dni, a nie
omieszkam się ściśle do tak
zakreślonego planu zastosować.
Pożądanem by mi było jedno-
cześnie otrzymywać *Tygodnik
polski*, abym się mógł odrazu
do jego nastroju nastroić.

Korzystam ze sposobności, aby
wyrazić Szanownemu Panu
całe me poważanie i pisać się

powinnym sługą

Dr M. L. Nekanda-Trepka

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

11. XII. 98 Londyn.

Szanowny Redaktorze,

Chociaż nie mam zaszczytu znać Pana osobiście pozwalam się odnieść do Niego z prośbą, do której sformułowania zachęcił mnie dawny mój przyjaciel, profesor H. Struve. Jeśli stwarzając nowy organ piśmienniczy, o którym tyle dobrego słyszę, nie posiadasz Pan jeszcze londyńskiego korespondenta, to ofiaruję się z mojem współpracownictwem.

wyższych odstępach.

Do wielkich rad i wskazówek, które by mi sz. Pan mógł uważać za potrzebne udzielić, z góry wyrażam z pełną gotowością się stosować.

Łącząc przy zbliżającej się zmianie roku najlepsze życzenia i wyrazy prawdziwego szacunku, mam zaszczyt zostawać, sz. Pana

posłusznym sługą

M. S. Nekanda-Trepka

8/13

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

26. XII. 98

Szanowny Redaktorze

Otrzymałem wdolny i interesujący N° Tygodnika politycznego i lit. Pewnie. Spieszę wyrazić najszczersze moje podziękowania za pochlebny sąd o mych pracach i za wciągnięcie mnie do obrazu takiego jak cz. Pan wodza.

Pierwszy artykuł rokowanej osnowy i rozmiarów wyjdzie w tych dniach, na czas zapewne do pierwszego N-ru w r. przyszłym, i na przyszłość przyrzec że będę w co kilkotygodnio

50
~~82/4~~

Londyn, 19 st. 99

Szanowna Pani,

W dniu 30 gr. r. z. wysłałem pierwszy mój list londyński do Tygodnika polskiego, i w końcu bieżącego miesiąca mam zamiar wysłać następny. Wyświadczyłaby Pani mi wielką przysługę uwiadamiając mi o odebranej robocie oraz przesyłając mi N-ra Tygodnika w których listy me drukowane będą.

Łączę wyrazy uszanowania zostaję

oddanym sługą

Dr. M. S. Nekanda Trepka

POST CARD

LONDON. S.W.
12.15.AM
JA20
99

Wielmożny Maryan Gawalewicz

16. Włodzimirska 16

w Warszawie

Warsaw

(Poland)

51

do uregulowania honoraryum za wydrukowane artykuły. Nie wyciągam wielkiej sumy ale proszę polecić mi ich wypłatę. Ostrzegano mnie tutaj że Tygodnik Polski płacić honorarjów nie będzie. Odrzuciłem wzgardliwie takie podejrzenie: powaga pańskiego imienia i uprzejmy list który do mnie napisałeś przed rozpoczęciem współpracownictwa służyły mi za dostateczne rękojmie.

W nadziei że Sz. Pan osobiście w sprawie tej wejrzeć raczy, i prośbę mą uwzględni, mam zaszczyt pozostawać z niezmiennym szacunkiem oddany sługa

M. E. Nekanda-Trepka

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

21/4

3 kwietnia, Londyn.

Szanowny Panie,

Wstrzymałem się przesłać nową korespondencję do Tygodnika Polskiego w końcu ubiegłego marca, gdyż nie otrzymałem ani odpowiedzi na dwa moje listy, ani Numerów w których dwie ostatnie moje korespondencje wydrukowane być mogły. Pozostaję tedy w nieświadomości co do losu jakie je spotkał.

Przypuszczam że liczne zajęcia Sz. Pana nie pozwoliły Mu zająć się tym drobiazgiem. Zostaję jednak

Dr Tyszkiewicz
(porozumieć się
zezwolić)

53 ~~826~~ ~~2~~

Zakopane dn. 2/II. 1901 r.

ponikowski ci nie przyjmiesz wówczas

Szanowny Panie!
Jako do miłośnika teatru, autora sztuk i mecenasa artystów udaję się do Pana pragnąc Mu przedstawić me plany, które przez Solskiego przedłożyłem p. Pawlikowskiemu, i p. Zawadzkiemu artyście teatru Krakowskiego. — Mianowicie zrobiłem wśród tych panów myśl, aby dążyli do utworzenia zjednoczenia artystów (francuskie) zajętych przy teatrach polskich, by i w Zakopanem w sezonie letnim dawali przedstawienia teatralne w nowej sali Dzikiewicza, około 600 miejsc siedzących mieszczącej. —
Byłoby to, jak mniemam i wielką atrakcyą dla Zakopanego, jak również opłaciłoby się artystom wobec wielkiego ruchu gości w lecie, gości wyżej przejezdnych dosyta

– w pierwszym roku po otwarciu Kolei do
cyfry ośmiu tysięcy osób rocznie. Trudności
dla artystów byłyby względy finansowej i
garderobowej – że tak powiem – natury –
ale i ta sprawa nie jest niemożliwą do roz-
wiązania. – W październiku zorganizo-
wałem teatr amatorski w Zakopanem
~~dla~~ w celu utrzymania bytu „Przeglądu
Zakopiańskiego": zacząłem bez grosza, bez
biblioteki teatralnej, bez kostiumów, wogóle
bez niczego. Dałem 4 przedstawienia
jedno w listopadzie, dwa w grudniu, jedno
w styczniu, no i spłaciłem temi przedsta-
wieniami 300 fl. długu ciężącego na
Przeglądzie Zakopiańskim. – Zła wola
ludzi, którym świadczyłem dobrodziejstwa,
zazdrość itp. nieodłączne od prowadzenia

każdej u nas – w dobrym duchu i bezintere-
sownie, że stratą 8 miu godzin dziennie
~~prowadzonej~~ pracy – jakoteż rozpoczęcie innych
o wiele od prowadzenia teatru amatorskiego
poważniejszych i dla społeczeństwa wyższej-
niejszych robót, zniewoliły mnie do złożenia
kierownictwa teatru amatorskiego, który
pozbawiony energicznej, i z pewną znajomością
rzeczy, sprawą teatru prowadzącej ręki, prze-
szedł odrazu do historyi. –
Praktyka jednak nabyta w teatrze amatorskim
przekonała mnie, iż grono ludzi fachowych
pod energicznem kierownictwem mogłoby
postawić pierwsze kroki na gruncie zako-
pańskim. Naturalnie, że w początkach
dochody i wynagrodzenia przypadające
na poszczególnych artystów, byłyby tu

bardzo skromne, bez „nie odrazu Kra-
ków zbudowano". – Gdyby myśl moję umieli
artyści wszystkich i wykonać, możnaby w przy-
szłości pomyśleć o założeniu przez artystów
na własną rękę jakiegoś oparcia stałego w Zak.
Jeżeli sam jeden ordynat Zamoyski wydał
na instrumenta dla Opery 40,000 rb, to py-
tam, czemużby nie miało się udać zebrać kilku-
nastu ludzi bogatych, którzyby zadatkowali
pewien kapitał na projekt, który zaraz
poniżej przedstawię. –
Możnaby w Zak. wziąć na długoletnią
dzierżawę kawał gruntu, wybudować na
nim narazie teatr drewniany, obliczony
na sezon letni, postawić później kiedyś
willegiatury dla stowarzyszenia, i myśleć
o tem, aby w przyszłości kupić kiedyś grunt
własny i pobudować na nim od kor urzę-
dowy budynek murowany ze salą teatralną
i z mieszkaniami na willegiaturę. –

55
~~826~~ 6

Wydzierżawienie względnie kupno gruntów czyżby znalazło chętne dla wszelkich spraw publicznych ucho i serce światłego Władysława Zamoyskiego? Dochodami z teatru mogłoby stowarzyszenie artystów opłacać pożyczki względnie długi; możnaby wymyślić jakąś formę kasy towarzyskiej itp. któraby dała początek materyalnej podstawie teatru na przyszłość. Możeby zresztą liczyć było można w przyszłości i na zasiłek stałego Wydziału Krajowego? Są to już rzeczy dalsze. Najważniejszym punktem zasadniczym: czy myśl moja jest wykonalną, a jeśliby nią była, czy możliwem by było w obecnych czasach ją podnieść, względnie do „lepszych” odłożyć!? Otóż w tej sprawie pragnę zasięgnąć zdania Szanownego Pana, i proszę Go, aby jeśli projekt mój uzna za wykonalny, zechciałby wziąć

pod rozwagę i opiekę i dopomódz tak mnie,
jak i innym, sprawom teatru i artystów
życzliwym słowem, swą radą, doświadczeniem
i stosunkami. —
Przed kilku dniami powierzyłem kółku
Towarzystwa „Sokół" myśl stworzenia
teatrów ludowych w miastach prowincyo-
nalnych naszego kraju. Usadowniając po-
zyskać do tego celu najszczersze i najświatlejsze
duchowieństwo, młodzież akademicką nale-
żącą do Sokoła, i pewne grono urzędników,
jakoteż współdziałanie p. Włodzimierza
Tetmajera, który w myśl moich wska-
zówek podjął się zaagitować między litera-
tami z ludu wyszłymi, by się wzięli
do pisania sztuk, dla teatru ludowego
przeznaczonych. P. Znaczko-Znadzki,
człowiek bardzo energiczny, przyłączył się
do moich projektów; zapewniłem mu poparcie

Zgromadzenie
moralne OO. Jezuitów, którzy wraz z Sokołem
i z uczydnikami mogą stanowić olbrzymią
siłę, dzięki której wyszł moja bardzo przedtem
i na wielką skalę wejść może w życie. —
Oto i wszystko co zrobiłem dla sprawy teatru,
i czemu poświęcił mego, bardzo a bardzo
wypełnionego czasu, poświęcić zamierzam. —
Teraz zwracam się do Szanownego Pana
z prośbą nie jako osobistą. — W dniu 8go
stycznia dałem w Zak. moją pierwszą
pracę sceniczną na deski teatru amat.
Zdaniem Witkiewicza i fachowych artystów
jest to rzecz podobno wcale niezła.
Sztukę tę, noszącą tytuł „Prawdziwa wycieczka"
komedyjkę w jednym akcie, zabrała
ze sobą moja, udająca się na pewien
czas do Warszawy, narzeczona, aby ją
złożyć w ręce reżyseryi Teatru Rozmaitości.
Może by Szanowny Pan zechciał być tak

dobrym przejrzeć tę sztuczkę, ocenić Ją
i w razie jeżeliby zasługiwała na pewne
względy, Swojem poparciem wystawienie
tejże w Teatrze Rozmaitości przeprowadzić.
Przed kilku laty miałem przyjemność
być Panu w Zakopanem przedstawionym:
dziś z prawdziwą przyjemnością opięnę
odnowić dawną naszą znajomość w prze-
konaniu, iż tak Panialka jak i moja,
w sprawach teatralnych dobra wola pozwo
lą nam działać wspólnie na korzyść i pożyt-
tek spraw wyżej wymienionych. —
Polecając sprawy powyższe rozwadze i
dobrej woli Szanownego Pana, siebie zaś i
mą sztuczkę Jego pamięci, pozostaję

Jego powolnym sługą

Dr. Wincenty Ryszkiewicz

Prosiłbym o kilka słów odpowiedzi. —
Ponieważ w Poznaniu nie mam stosunków, przeto
prosiłem p. Zaradzkiego, aby sam tamże rzecz zrobił. —

~~827~~

[illegible]
vide Borowski

Szanowny i Łaskawy Panie Dyrektorze

W Krakowie, aby Pan nie sądził, iż utonąłem w rozkoszach krakowskich – przesyłam ten mój nowy list z prośbą by Pan raczył poświęcić mi chwilę czasu tyle [?] własnej, ile potrzeba uwagi by go przeczytać –

Tłumaczę oto teraz w [illegible] Pinero: „Maison en ordre” i studyuję [illegible] – bowiem mam (czy niesłusznie?) nadzieję

że mi Pan powierzy rolę [illegible] - Prawda.
(Ta najpiękniejszą księgę całą i niezmiernie wzruszającą)
„Dziecko" Incognitum czytuje się; z
tego powodu dostania jej Pan do rąk
trochę później - też, przypuszczam, w
końcu tego miesiąca.
Moja mizerna osóbka - ma nadzieję
przybyć do Warszawy około dziesiątego lub
piętnastego tego miesiąca - i bezpośrednio
przedstawi się Panu - Prosiłabym jednak
bardzo uprzejmie o parę słów przedtem
do Krakowa, czy mam się [illegible],
a to poprostu z powodu bardzo prostego

uniknienia nieładów, trudu stu-
dyowania, [illegible] [illegible], które
to przygotowania, [illegible] [illegible]
Pan w postawie ukończyłam. —
Mówi Pan na to pewnie: [illegible]
[illegible] kobieca [illegible]. —
Mówię o tem prawie na pewno, jestem
bowiem przekonana, że [illegible] [illegible]
[illegible] — Cóż, drogi Panie, wolno
mi jednak ufać w me zdolności —

Dowiedziałam się o nowych
[illegible] [illegible] [illegible]

Z tem wszystkiem wielkiej zamu-
rzai Pano- jowie więc bardzo upra-
szam o odpowiedź i przesyłam
wyrazy poważania i życzliwości

Anna Tyszkiewiczowa

Kraków Wolska 28

II piętro

59

21/8 896

Kochany mój Maryanie!

Po sześciotygodniowem wałęsaniu się po Karpatach powróciwszy do Lwowa, zastałem w mojem biurze Twój list z połowy Lipca, w którym oceniasz bardzo ciepło mój przekład. Po upływie sześciu tych tygodni radbym zasięgnąć języka, czy postanowiłeś już coś pozytywnego w tej sprawie i czy pożądane Ci dalsze przesyłki. Serdecznie dziękuję Ci za zajęcie się jego umieszczeniem

nowej pracy — i przepraszając za trudzenie Cię — ściskam Cię

Twoja zawsze
Aurelj

Szpr. Wydział Krajowy.

NB. Powróciłem, nie jak Ty, odświeżony, — lecz znękany i dolegliwościami sercowemi („przyrytowanie nervus vagus") zgnębiony.

Szpital

Bazar.

Cyklon Teatr..

Pamiętnik

Prawowanie

Elegja

Bazar

Lamenie dla

Publiczności [illegible]

M

Literaci

Leniwa rano wstydzi się wstydzi,
I do aktorów po ~~[illegible]~~ wykład idzie!..
T~~[illegible]~~ [illegible] już ci dziś już wmawia jedyny los
E~~[illegible]~~ Efemerycznych planów stos
R~~[illegible]~~, już dodaj tylko jeszcze uwagi
A~~[illegible]~~ rozpęd ~~[illegible]~~, jak kamfora znikł.
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~?- ~~[illegible]~~!
(~~[illegible]~~ w [illegible]) głodu:
Chcąc coś raz wypowiadać ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ być
I przestać tak bez jutra żyć!..

61

jeżeli jemu na tyle niemieckim władał językiem, by wiernie od=cyzelować wszelkie subtelności Hejnizm'u. Warszawskich po=etów, nawet pierwszorzędnych, słaba to strona — i nie dziwna... Francuzów daleko wytrawniej in=terpretować potrafię, aniżeli Niemców.

Jeżeli wybrane przez Ciebie wy=jątki znajdą w publiczności war=szawskiej takie uznanie, jakiego Ty Sam mi nie szczędziłeś, na=deszlę Ci później kilka jeszcze wyjątków, takich osobista, w których wszelkie punktowania okażą się zbytecznemi.

Całość „Romancera" i „Atta Trolla"

starać się będę wydać później we Lwowie drugą [illegible].

Przepraszając Cię najgoręcej za obarczenie moimi interesami — [illegible] Cię serdecznie

Twój zawsze

[illegible]

~~829~~

Kochany Marjanie!

Nie chcąc odkładać rzeczy ad calendas graecas, upraszam Cię o pomieszczenie (wybranych przez Ciebie) wyjątków tam, gdzie będziesz to uważał za stosowne. Radbym każdorazowo otrzymać Nr. czasopisma, w którym druk nastąpi. Nie spodziewając się negatywnego prawie wyniku, przygotowałem dalszy zeszycik, który przesyłam Ci — do wyboru.

Przekładów pani Konopnickiej nie znam, nie wątpię jednak, że tłumaczeń dokonała wybornych,

63

~~880~~

Kochany Marjanie!

W sobotę z.m. wysłałem Ci za recepisą pierwszych VIII. rozdziałów „Atta Troll'a" — obecnie przesyłam Ci początek „Romanzera".

Jak wiadomo, Heine uważał za stosowne dodać do Romanzera" przedmowę, bardzo charakterystyczną, którą nazwał: Dopowiedzeniem. Nie wiadomo mi, zali „dopowiedzenie" to jest Ci pożądanem. Oczekuję instrukcji

z przesyłką

wraz pozwolenia, czy dalszy ciąg „Atta Trolla" i „Romancero" nastąpić ma aż do skutku — lub też, czy wszystko powstrzymać należy?

Całuję Cię serdecznie

Twój Adolf

65
~~831~~

Urbański

Kochany mój Marjanie!

przedewszystkiem posyłam Ci 8. pierwszych rozdziałów „Atta Troll'a". — W ostatnim rozdziale wypunktowałem wiersze i wyrazy, które razić by mogły naszych Czytelników. Uczyniłem to w taki sposób, że ~~[illegible]~~ ciągłość myśli i całość utworu mało na tem traci — a zarazem zadość się czyni (uczuciom) (może nieco partykularnej) naszej przyzwoitości. Arcydzieło to wielkiego poety-cynika powinno by właściwie w całości i bez punktowań być podanem wykształconym czytelnikom, i tak też później oddam je w przekładzie do druku we Lwowie. — Jest i osobna przedmowa autora do Atta Trolla. Czy Ci ją przesłać także?

Osobno za kilka dni otrzymasz początek „Romancera". Tak wyrobisz sobie zdanie o przekładzie jednej i drugiej rzeczy. Donieś mi uprzejmie, czy rękopis otrzymałeś i czy będzie mógł być gdzie zamieszczony?

Całuję Cię serdecznie

Twój zawsze

Aurelij

Wilno, 4 lutego 98.
(Przeobrażeńska,
d. Jankiewiczowej)

Szanowny Drogi Redaktorze!

Dziękuję z całej duszy Szan. Panu Redaktorowi za tak pięknie oddany w Tyg. Polskim artykuł mój o Gaw. i portret przez Witk.
Zapewne klisze fotograficzne grobu Syrokomli i jego obrazka gotowe. Ślę artykuł odnośny, kłopotliwie składany, bo o dane tak trudno! tak trudno! powinno rozległy zarób ujrzał nadzwyczaj źródła... Ale rzecz ciekawa.
Tyg. Polskiego jeszcze żadnego Nru nie otrzymałem. Niechybnie kłopoty są w ekspedycyi-administracyjne. Ale mi b. przykro bez Tygodnika, który wprost pokochałem, czytując w kawiarni.
Skoro gotowe kopie rysunków Śląd-skiego i akwar. J. Kossaka, usilnie o zwrot upraszam, serdecznie o zażądanie odnośnego, niezbędnego, krótkiego listu proszę.

Czy nie mógłbym otrzymać na konto honoraryów paru Nrów, a oprócz paru egzemplarzy Nru 1. „Tyg. Polskiego" i 3ch egz. N-ru 2-go?

Wdzięczny byłbym za zużytkowanie ~~zastawa~~ w zeszycie przez [?] Pana Kawalerskiego przyrzeczonym osobiście, — przy tym wiadomej o Rustemie i Wasikowskim, coś z portretami obu (b. rzadkiemi; nie odpowiadającymi z nich wcale konterfekt Rustema, a Wasikowskiego z powszechnymi [?]) ongi z Tyg. „Kuryer Niedzielnym".

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku, łącznie z powitaniami i życzeniami:

Oddany sługa i zwolennik

[illegible]

2

P. S. Obiecanem, prawie wszystkie pisma illustr. (nie wyłączając Kraju) obejrzałem, teraz artykuły o Syrokomli. Zapewne Szan. Redakcya poda Zagrodę szlachecką (z obrazka Syrokomli, cośmy wczoraj [?] fotogr.) w kopii piórkowej.. boć trudno inaczej skopiować.

Wilno, 16(4) III 99.
(Preobrażeńska ul. d. Żukiewiczowej)

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Posyłam fotografię z obrazu Winc. Słendzińskiego „Porwanie Biruty przez Kiejstuta"; serdecznie proszę o łaskawe zareprodukowanie w Tygodniku Ill. Rzecz niezmiernie sympatyczna, temat zupełnie popularny i opiewany (i szczególnie — Żmudzią). Wielu malarzy komponowało tę scenę, lecz jedynie Słendziński pięknie ją ujął, jedynie Sł. możliwie najwierniej oddał p. wzgl. archeologicznym. Z art. malarzy głównie Alchimowicz zainteresował się tą niepospolitą kompozycją; ma on fotografię odnośny, który ma wszystko w Warszawie. Wielka szkoda, że fotografia w gazeciarni się nie nadaje...

Możnaby jednak przenieść na klisz[ę] obraz ten w 3/4 wielkości, lub ostatecznie środkowej sceny z 3ma figurami. Niechby Szanowny Redaktor spróbował rzeczy. Rzecz pozostaje mi na dobie. Powiedzyem o starzaniu zawiadomienie mię, czy pójdzie, a zaraz notatkę krótką, treściwą o obrazie, o Polsce, a choćby ex re tego co by wszystkie zatrzymanie dla Tygo[dnika] N[owego] ukończył.

Materyałów nie brak. Mógłbym dać i widok kaplicy histor. w Polsce.

Gdyby ostatecznie fotograma nie zdał się do skopiowania dla Illustracyi, na ten czas proszę Drogiego Pana Redaktora o zatrzymanie sobie na pamiątkę

tej ciężkości. Klisza fot. podobno się nie
egzystuje (bodaj coś około 10 lat temu
była wykonana), a nowego zdjęcia zrobić
nie podobna. Właściciel obrazu (długo to
szedł i starannie wykończony, b. dobrze za-
płacony) p. Feliks Pietraszkiewicz
(synowiec starosty Onufrego) chowa go
zazdrośnie i nie dałby do zawiezienia
do zakładu fotogr. Sam p. Ślendziński
zdjął niegdyś zatyczoną kopię w pośpie-
chu.

Załączam małe sprostowanie co do
Michałowskiego, rzekomego nauczyciela
Śl-go. To omyłka zapewne korrektor-
ska... Winno być: Michałowskie-
go (Floryana). Piszę na pośpiesz[illegible]

— przestrzeń anonymowej; że wiem

artystów o ślicznej główce — rysunku Śl.,
w rodz. Andriollego, miałem na myśli tę
główkę dziewczęcia (w chuścinie, z otwartemi
usteczkami)... Czyżby tego rysunku nie-
zareprodukował Szan. P.? ... A odeśle
nie obu kartoników — ilustracyj Śl.-go
twórczej akwarelki J. Kossaka (Stary
Pifferaro v. Kobziarz z r. 1856. Jeśli
nie, i najuprzejmiej proszę.

Przypominam Szan. Panu Redaktorowi, że
mi obiecał osobiście parę [illegible]
(wierszyk i aforyzm) na aukcyę na loteryę, którą
urządzam na rzecz renowacyi pomników da-
wnych artystów (głównie prof. L. Borowskie-
go i E. Sławackiego). Mam już b. ciekawe.
Czekam na Pańskie. Powtórnie
i cześć posyłam najgłębszą zasyłam
szczerze oddany [illegible] Wiśl.

P.S. Szan. Pani M. Chełmońskiej najuprzejmiejsze pozdr.

~~834~~ a
69

(1) Cannes 9/1 1900.

Adres: Augusta Valery Hotel Beau Site.

Drogi Panie!

Będąc w Warszawie pragnęłam bezustannie zobaczyć się z Panem ażeby po dawnemu z Nim pogawędzić a następnie żeby prosić Go o oddanie mi dość ważnej przysługi. Pomyśli Pan, że niewdzięcznicą jestem bo wtedy tylko odzywam się kiedy potrzebuję coś od Niego uzyskać. Rzeczywiście na to wygląda chociaż tak ~~nie~~ nie jest. Przez cały rok zeszły miałam dużo przejść bardzo przykrych,

bardzo szarpiących nerwy, przytem sporo pracy a następnie kiedy po dłuższym pobycie za granicą wróciłam do Warszawy byłam tak zazalenie zdenerwowana i wyczerpana z sił żem musiała niezwłocznie do nowej podróży za granicę na leczenie się wybierać ażeby mi którego dnia nie przyszła chęć niezwalczona wyprawić się w wieczną podróż po za grobową. Usprawiedliwiam się choć właściwie nie boję się bardzo Pana gniewu. W tym wypadku byłam nie zasłużoną bez szczęśliwą zjednania sobie

tyle szczerej Jego przyjaźni
iż jestem pewna że nawet
prawdziwe i umyślne prze-
winienia zostałyby mi z
łatwością darowane. Najpierw
powiem jaka jest moja prośba
a potem trochę o sobie i moim
tu pobycie napiszę. Jest Pan
obecnie wielkim dygnitarzem
w Teatrze Warszawskim ludowym,
otóż czy nie mógł by Pan
znaleźć tam jakiej posady
woźnego dla męża mojej
służącej, który ufając mojemu
zapewnieniu, że wyrobię mu
miejsce ożenił się z dziewczyną

Tymczasem rok już minął a ja nic dla niego zrobić nie mogłam. Przez chętnie dałby mu miejsce u nas lecz nieste-ty żadne nie jest dotąd oswo-bodzone. Protegowany mój ma lat około 30tu, umie pisać jest bardzo trzeźwy i bardzo uczciwy. Mój złoty Panie niech Pan co wymyśli żeby on miał posadę. Jeżeli napisze mi Pan kilka słówek, że to jest możliwem w takim ra-zie ja napiszę do niego żeby pozwolił przedstawić się Panu. A teraz muszę troszkę o sobie wygadać się przed Panem. Wskutek bardzo silnego zdenerwo-

(3)

71/6 ~~834~~

wania lekarze Wiedeńscy i
Warszawscy kazali mi wyje-
chać za granicę leczyć się.
Szczerze mówiąc to ja mam
zdrowie żelazne kiedy jesz-
cze dotąd żyję bo tyle przejść
walk różnych, iść przez życie
prawie od kolebki bez żadnego
oparcia i steru z ciężarem naj-
rozmaitszych obowiązków na
barkach słabych, czuć tak i
tyle co ja czuję i pomimo to
żyć jeszcze a nawet wyrastać
po nad szyt brukowy na to
trzeba mieć wielką siłę. Nikt
z tych, którzy patrzą na mnie z zaz-
drością i podziwiają bogate hafty
jedwabne mojej sukni Paryskiej

nie widzi pod nią żelaznym
drutem zszytego serca i nikt
z tych, którzy wychwalają
powab mojej twarzy gładkiej
nie pomyśli że tak bardzo
dużo łez gorących mogło się
po niej stoczyć. Nic dziwnego
że serce moje krwawić zaczęło,
twarz blednąć a siły opuszczać.
Czteroletnie pożycie z M. podkopało
mnie ostatecznie. Pan
wie że M. jest najzacniejszym
człowiekiem pod słońcem, serce czułe
i szlachetne, zasady piękne i wzniosłe,
inteligentny bardzo ale tak
zdenerwowany i chory, że nawet
człowiek zdrów i bardzo silny
przy nim może nabyć rozstroju
nerwowego. W ostatnich

czasach zdawało mi się chwilami, że obłęd mną zawłada a z sił tak wyczerpana byłam że gdyby śmierć przyszła mnie z tego zdenerwowania i umęczenia oswobodzić, przyjęłabym ją z radosną wdzięcznością. Pewnie żebym była nawet pierwsza wyszła na spotkanie tej wybawczyni i przywołała ją gdyby w wspomnieniu mojem nie odbijał się wyraźnie obraz życia sieroty jaką ja byłam i jaką by pozostać musiała moja maleńka dzieweczka. W takiem usposobieniu ducha wyjechałam z naszego miasta chociaż — żal mi było opuszczać teatr i czułam że moja tam niedo-

ność podczas najlepszego sezonu nie będzie korzystną dla mojej karjery. Żal mi też było od dzieci odjechać a wieźć je z sobą w tak daleką podróż było rzeczą uciążliwą lecz to ostatnie jednak wybrałam i dzieci zabraw-szy puściłam się w drogę.
W Wiedniu zastałyśmy chmur-ne, mroźne niebo, dachy i ulice białym pokryte śniegiem, który niesiony przez wiatr ostry zasypywał nam oczy i szyby okien w naszych pokojach nakrywając przed nami na-wet skrawki jaśniejszego nieba i zabierając nam nawet sztuczne ciepło kominków, do których daremnie dorzucałyśmy

(3) 73 ~~834~~ c

drzewa aniżeby choć trochę ogrzać się. Po kilku dniach z Wiednia skierowałyśmy do Genui i Nervi. Tam również śnieg i zimno powitały nas a w dodatku i przykry wiatr północny. Ponieważ domy tamtejsze nie są tak zbudowane by od zimna ochraniać mogły więc marzłyśmy jak nigdy nam się to nie zdarzyło podczas największych mrozów w Warszawie. Nie długo się namyślając spakowałyśmy kufry i wyjechałyśmy do Cannes gdzie jestem obecnie. I tu słońce nie wyszło na

nasze spotkanie bez
znalazłyśmy powietrze ciche
łagodne, niebo smutne bez-
nie groźne a że ta podróż
całotygodniowa zmęczyła
nas bo na domiar złego
w owym czasie były ciągłe
wypadki na kolejach, wskutek,
których stałe też opóźnienia
pociągów i różne inne przykrości
więc tu zatrzymałyśmy
się oczekując słońca, którego
przybycie codziennie nam
dyrektor hotelu obiecywał.
Mieszkamy w hotelu doskonałym
gdzie mamy trzy dwie-
ładne pokoje z widokiem
na ogród i morze. Służba

tu bardzo sympatyczna
i bardzo dobra kuchnia.
Miejscowość samego Cannes
prześliczna; moc palm wy-
sokich, wspaniałych o króle-
skich koronach z liści roz-
łożystych, pełno drzew ugina-
jących się nad ciężarem zło-
tawych cytryn i pomarańcz,
a przytem morze, cudowne
morze szemrzące swoją łagodną
o jednej mowie piosenkę
monotonną mającą w sobie
coś tak kojącego dla dusz umę-
czonych jak piosnka matki
nad dziecka kołyską. Kiedy
po kilku dniowym pobycie naszym
tutaj słońce jasne rozświeciło

z rana swoje złote promienie
to zdawało mi się iż jak z
tych kwiatów pod mojemi oknami
opada rosa nocna tak duszę
moją opuszczają wspomnienia
tez wypłakanych i uczuć tam
ulgę niewysłowioną że mogę
być daleko od zakurzonych
kulis teatralnych, że mogę
nie patrzeć na znudzone twa-
rze obojętnej publiczności,
że nie widzę kłębów dymu
cygar przed sobą i butelek
szampana i nie słyszę fałszywych
słów źle udawanej miłości.
Te góry, drzewa, fale i promienie
tworzą tak cudną harmonijną całość
farw i cieni że odnajduje się

Louis E. van Norman (autor "Poland the knight among nations")

75 520

EDITORIAL ROOMS OF THE LITERARY DIGEST

30 LAFAYETTE PLACE

New York le 8 Feb. 1901

Monsieur Marjan Gawalewicz,

Cher Monsieur—

Avec le tres grande plaisir je vous envoye une exemplaire de The Churchman, journal Americain illustré. Dans mon article, "Religious Life in Polish Legend", par permission de Monsieur Piotr Stachiewicz, de Cracovie, j'ai reproduit quelques tableaux de vos legends de la Vierge. J'espere

quelques reproductions vous plairont.

Veuillez accepter, Monsieur, mes salutations les plus distingués.

Bien sincèrement,

Louis E. Van Norman.

Si je m'exprime mal, je vous demande pardon. Je ne sais qu'un peu de français.

77
~~835~~

D. 17 styc. 99 r. Wilcza 27 m. 7

Szanowny Panie Redaktorze,

Proszę przyjąć dwie skromne moje prośby:

1) Pomiędzy złożonemi na ręce Jego utworkami znajduje się jeden „Miłość w Łodzi". Na wszelki przypadek pospieszam z pokorną prośbą o jego wytępienie. Nowo utworzona „Kronika rodzinna", z którą mię kiedyś dobre pewne łączyły stosunki, uznała go za odpowiedni dla siebie i w jednym z najbliższych numerów spożytkować go pragnie.

2) W razie spożytkowania mego „Talizmanu" pragnąłbym widzieć w nim zastosowaną tę zamianę dwóch zwrotek. Lubię czasem zaglądać w to, co się na prędce skreśliło, i zdaje mi się, że przedstawiony dziś wariant na korzyść całości zyska może — niezawodnie

zaś pod względem rysowania.

Proszę przytem przyjąć uprzejmy uścisk dłoni i wyznanie niekłamanego szacunku i poważania

J Wabner

Walewska C.

78
~~836~~

Szanowny Redaktorze!

P. Łyskowski wspomniał mężowi mojemu, iż Sz. Pan pragnie zamieścić w swojem piśmie znane Mu „Dzieci", które poprawiłam i skróciłam po odczytaniu ich teraz.

Z chęcią korzystam z propozycji, ale pod warunkiem, iż z Sz. Panem pójdzie co do wszystkich

kwestji, będących w związ-
ku z drukiem noweli poro-
zumieć bym się mogła.

Jeżeli należność przed
lub po wydrukowaniu nie
zostanie mi nadesłaną za
jego pośrednictwem, je-
żeli bądź osobiście, bądź
listownie wypadnie mi
upominać się o nią bezpo-
średnio u wydawców, w ta-
kim razie proszę o
zwrot noweli.

Gdyby umowa ta była
ukontraktowaną, wówczas

przedstawcy albo pole-
cić nieznanego jeszcze
Warszawie, ale b. dobre-
go ilustratora, albo ser-
porozumieć się z tym,
któremu praca za pośr
redakcję zostanie powie-
rzona.

Mąż mój był parę razy
w redakcji, chcąc ust-
nie w mojem imieniu
omówić z Redaktorem po-
wyższe sprawy; żałuję
b., że go nie zastał.
Korzystam z pośredni-

chora brata mojego, któ-
ry był w większej Sidami
doręczy i zarazem przy-
ślecie mi Jego odpowiedź.

Wyrazy szacunku i
poważania łączę

Walewska

Chmielna 5b.

W. 14/IX 98.

80

~~837~~

REDAKCJA CZASOPISMA

„GŁOS"

Marszałkowska, 99

(róg Nowogrodzkiej).

Warszawa, d. 30. XII 1898 r.

Szanowny Panie,

Powodem nieobecności mojej na wczorajszym bankiecie, na cześć Górskiego wydanym, - jak słyszę - tłumaczono moją chorobą, czuję się w obowiązku dla wyjaśnienia prawdy oświadczyć, iż nie byłem obecny jedynie dla tego, że mnie nikt o tym bankiecie nie zawiadomił.

Wyjaśnienie to pozwalam sobie skierować do Szan. Pana, jako inicjatora i gospodarza uczty.

Łączę zapewnienia wysokiego poważania

Z. Wasilewski

REDAKCJA CZASOPISMA
„GŁOS"
Marszałkowska 99
(róg Nowogrodzkiej).

Warszawa, d. 8. III 1899 r.

Szanowny Redaktorze,

Zwracam art. „Tadeuszowi czy Tadeuszowskiemu?" Czytał go p. Karłowicz i uznał, że jest zupełnie dobrze napisany, ale dla nas jest za długi, przytem o tym niedawno dużo pisze u nas p. Karłowicz. Autor ([illegible] z Wrześni) zgodził się, abyśmy tę rzecz zaproponowali *Tyg. Pol.*, nie pozwala jednak na skrócenie. Gdyby p. Pan nie mógł tego zużytkować, upraszam o łaskawy zwrot.

Dla Warszawy, gdzie panuje moda tego *ostwa* byłoby to chyba na czasie. Widziałem bilet nawet taki: Józefowie .... jostwo (nazwisko).

Cześć i pozdrowienie

Z. Wasilewski

~~839~~ 83

Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Lwów, dnia 14. VI 1909

Szanowny i czcigodny Kolego!

Wprawdzie jak gdyby z zasady nie raczyłeś ani słówkiem odpowiedzieć na kilka moich listów, pisanych do Ciebie w różnych sprawach i ten objaw powinien mi odjąć ochotę dalszego nachodzenia Cię... lecz w interesach nie powoduję się takiemi drobnostkami i zapytuję:

Czy nie mógłbyś użyć w Twym teatrze w jesiennym sezonie sztuki (komedja) 3aktowej Alfreda Capus'a p. t.:

<u>Les passagères.</u>

którą przetłumaczyłem dla naszej sceny. — Rzecz miła, nie drastyczna i zajmująca.

grywana obecnie z wielkiem powodzeniem na kilkunastu niemieckich scenach.-

We Lwowie będzie wystawiona w Październiku i w tym czasie mniej więcej w Krakowie..

Na żądanie mogę Ci przysłać egzemplarz do 14 dni... muszę go bowiem dać do przepisania.-

Łączę przyjacielskie pozdrowienie i uścisk dłoni

szczerze życzliwy

[illegible]

Teatr miejski

Za tłumaczenie żądam 50 rubli.—

Weberstedt Z

84

840

Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Lwów, dnia 28. 6 1909

Kochany Maryanie!

Przedewszystkiem cieszę się serdecznie, że nie żadna niechęć lub zapomnienie o dawnych węzłach, łączących młode dusze, stały się przyczyną Twego milczenia... nie wiem jak tam u kogo i w jakim stopniu zacierają się w pamięci wspomnienia lat ubiegłych... u mnie żyją one w serdecznej pamięci i czem się starszym czuję, tem chętniej biegnę myślami wstecz, szukając w przeszłości odżywczego źródła, które odświeża, odmładza i dodaje mi energji, oraz odświeża zmorzoną szarzyznę życia. —

A teraz po tej przeczulonej eskapadzie do rzeczy. —

Oryginału egzemplarza nie mogę Ci po-
słać bo jestem dopiero w połowie tłuma-
czenia, lecz za jakieś 3 tygodni prześlę Ci
gotowy egzemplarz już przetłumaczony - prze-
pisany na maszynie (równocześnie wygo-
towuję jedną odbitkę i dla Krakowa) a wtenz-
czas rzecz osądzisz. - Nie będzie Ci sztuka
odpowiadać? odeszlesz egzemplarz i basta,
bez żadnych o to z mojej strony pretensyj -
Oceną wcale się nie układam - bo by to
nie miało sensu. - Masz pewną jakąś
ustaloną normę, więc nie pytając o efekt
cyfrowy, zostawiam tę sprawę prawu zwy-
czajowemu. -

Ściskam Cię serdecznie i ślę szczere, z ser-
ca wypływające pozdrowienie

Twój szczerze oddany

[illegible]

To tylko zaznaczam, że sztuka napisana z talentem, fabuła nie banalna, układ sceniczny o znamionach dokładnej znajomości wymogów technicznych... słowem: jeden z najlepszych utworów ostatniej doby. —

86
~~841~~

Pius Weloński

Szanowny Panie!

Z najpiękniejszemi życzeniami Noworocznemi, jednocześnie wysyłam i fotografię biustu Sienkiewicza - który już jest gotów, i może być wysłany na każdy dany znak - prosiłbym jednak o adres gdzie? czy na Wystawę czy prywatnie. -

Czas a raczej zimę mamy tu cudowną i pracuje się dość wesoło także niedługo może nadeślę i inne fotografie.

A P. Wolf. może Pan będzie łaskaw również oświadczyć życzenia Nowego Roku

Jeślibym mógł otrzymać odwrotną pocztą 650 rubli byłbym bardzo obowiązany.

Załącząc serdeczne pozdrowienie znajomym, ściskam dłoń Pańską i polecam się pamięci

Sługa
J. Wełowicz

Roma 4/1 1898.

Via Margutta 53.

Pieniądze czek na dom bankierski
Nast. Kolb et Schumacher. Roma.

842 88

Nica 16/II 1900
Hotel Belvedere

Kochany Panie,

Bardzo wielką nam Pan zgotował przyjemność nie tylko tem, żeś do nas napisał, ale żeś napisał tak serdecznie i tak wiele miłych rzeczy. Mało jest ludzi tak wrażliwych jak my na serdeczność i życzliwość, a że listek Pański tchnie jedną i drugą, więc też niesłychanie nas mile dotknął.

Zapowiedź Pańska wyjazdu na Rivierę łączy w sobie wielce uśmiechającą się nam perspektywę, spędzenia tu z kochanym Panem

jakich kilku ty-
godni wspólnych
rozkoszy w krainie
Słońca i Kwiecia.
Pogodę mamy cudowną,
chociaż nie tak ciepło
jak podobno w innych
latach, ale zawsze z rana
około 8 a po południu
do 15 stopni ciepła;
naturalnie że ciepła
tego już teraz z każ-
dym dniem przybywa.
Mnie pobyt tutejszy
świetnie służy i
coraz się mam lepiej
tak dalece iż mam
nadzieję, że kochanego
Pana, jeśli szybko
do nas przybędzie się,
obzierać będę po

dawnemu znowu
dwojga oczami.
Tylko się kochany
Pan długo namy-
myślaj, bo być może
ze zmiana okoliczności
t. j. interesa zmuszą
wyjechać stąd już
22 Lutego na kontrakty
do Kijowa, – w razie
przeciwnym zostaniemy
tu do 20 Marca, lub
we Marcu wrócimy
do Gries-Bozen, dokąd
bylibyśmy naturalnie
z Panem z sobą przeciągli
zawlec!
Żona moja ma się
wcale dobrze, Lilka
rozkoszuje się wszyst-
kiem co tu widzi,
bo młoda! – Grzanka

powróciła do [illegible]
na pensyę.
Oprócz p. Blocha,
który też już dziś
wraca do Warszawy
z chorą żoną nie do-
stawszy, – nikogo
dotąd z kraju nie
spotkałem.
Bądź Pan przekonany
i wspieraj znowu do
nas za wolnych chwilach
o swoim rychłym
przyjeździe, – no...
i trochę złotówek
z banku Warszawskiego.
Na zakończenie
serdeczny uścisk dłoni
od
Szczerze przyjaznego
Piotra Mertha

90 843

Szanowny Panie!

Z wielkim wysiłkiem starałem się o uwzmacnienie i uprzystępnienie dla ogółu czytelników treści ostatniego zeszytu „Przeglądu Filozoficznego" i w tym celu chciałem nawet zareklamować się, podać „spis rzeczy" tego numeru w „nadesłanych" Kurjera. Zażądano jednak 33 rb. za ogłoszenie, co było dla „Przeglądu Filozoficznego" w dzisiejszym jego położeniu niemożliwym. Udaję się więc do Szanownego Pana z prośbą, aby w poczytnym „Kurjerze Warszawskim" w „Przeglądzie prasy" był łaskaw przytoczyć ową treść ostatniego zeszytu,

gdyż właśnie bardzo mi chodzi o zaznaczenie jej urozmaicenia.
Dziękuję z góry za łaskawe spełnienie prośby, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Władysław Weryho

10/XII 913

~~8/44~~
92

29 Paźdz.

Kochany Maryanie —

Daruj, że tak późno przysyłam obiecane wiersze. Nie mogłem znaleźć exemplarza w Warszawie, spisałem wiersze z pamięci, a miałem temi dniami tyle niepoetycznych zajęć z prolongatą weksli, że doprawdy heroicznym wysiłkiem było zabranie się do tej roboty. —

Posyłam dwie różne kategorye: 6 parafraz z Heinego, które, jeżeli Ci się spodobają, pragnąłbym ~~mieć~~

w jednym numerze i w tym porządku, jak je ponumerowałem — i „Penitentkę", o której Ci mówiłem. — Wolał-bym wydrukować parafrazy niż penitentkę ze względów czysto osobistych, a to dlatego, żeby nie domyślano się kto, kiedy &c, chociaż to nikt ani nigdy, tylko różne wrażenia światowe przerobione na typową sylwetkę. —

W razie, gdybyś co drukował, proszę koniecznie o moją rewizyę drukarską przed odbiciem. —

Serdecznie dłoń Twoją ściskam

Twój

J. Weyssenhoff

PS. Do nowelli nie mogłem się jeszcze zabrać. Zresztą byłaby prawdopodobnie niecenzuralna. –

845
94

Szanowny Panie! –

Bogu modlitwa codzień składana, –
Wam zaś Poetom mowa wiązana,
Winniśmy naszą objawiać cześć! –
Radabym składniéj,... lecz dobry Panie
Wszakże raczysz przyjąć na co mię stanie.
Co pragnę dzisiaj w darze Ci nieść! –
Więc szczerą wdzięczność, gorące dzięki
Przyjm za krytykę mistrzowskiej ręki,
W której Twe słowa promiennie lśnią...
Sam wielki, wielkość uznać potrafisz,
A tem najpewniéj do serca trafisz
Tych, co Was Obu nad wszystkich czczą! –

Żyj nam i pisz nam, w najdłuższe lata
Niech szczęście wieniec na skroń Twą splata
Miłym niech będzie dla bliźnich znój...
I niechaj każdy wartość Twą przyzna,
Niech dumna z Ciebie będzie Ojczyzna,
Bóg niech pociechy ześle Ci zdrój! –

Za siebie i za wiele innych wielbicieli i wielbicielek

wdzięczna i pełna głębokiego szacunku

Paula Wójcik

Poznań d: 8-8-1902 r. –

a

lonta

j...

a,

ua,

iet.

o